

POZNAŃ, 12 marca.

Pomiędzy dokumentami złożonymi w tych dniach parlamencie angielskim znajduje się depesza lorda Clarendona, napisana przez tegoż pod dniem 15 kwietnia roku 1856, jako pełnomocnika, wysłanego ówczesny kongres paryski, do ministra lorda Palmerstona, oraz odpowiedź tegoż z dnia 17 kwietnia tegoż roku. Leżała ona jako martwa litera w archiwach gabinetowych, i nie była dotąd publikowaną, zapewne dla tego, aby z jednej strony nie uprzedzić dobrych intencji i wspaniałomyślności cara Aleksandra (!), a z drugiej strony, i to prawdopodobnie, aby się przez gabinet petersburski i hr. Orłowa w pole wywieść pozwolili. Teraz, kiedy Polska stała się znów przedmiotem not i depesz dyplomatycznych, i kiedy zależało na tém, aby wykazać państwu i dbałość rządu angielskiego o sprawę polską zaraz po wojnie wschodniej, jako też złą wiarę rządu rosyjskiego w téjże sprawie, uważano za rzecz stosowną dokument ten podać do powszechnej wiadomości. Jeśli on dla Anglii i Europy uchodzi za ważny, to dla nas jedną tylko przedstawia ciekawą stronę, t. j. łatwowierność i dobroduszość statystów angielskich i francuskich razem, którzy obietnicom rządowi rosyjskiego i jego reprezentanta na kongresie paryskim jakąś wartość przypisać tymże jakąś wiarę dać mogli.

Bo uważamy tylko, co to po pokoju paryskim r. 1856 dla Polski stać się miało. Lord Clarendon oświadczył hr. Orłowowi, że Anglia domaga się, aby Polsce powrócona była konstytucja z r. 1815, przywrócona wolność religii wraz z wychowaniem narodowem, a na zapytanie telegraficzne odebrał hr. Orłow i zakomunikował lordowi Clarendonowi tę odpowiedź z Petersburga, że car Aleksander żadnych zobowiązań podejmować nie chce, ale gotów jest zrobić dla Polski właśnie to wszystko, o czém lord Clarendon mówił, a do tego udzielił szeroką amnestyę. Mamy nadto dobre wyobrażenie o znajomości obłudnej polityki rządu rosyjskiego ze strony gabinetów angielskiego i francuskiego, aby przypuścić, iż tak nieokreślonym i nieobowiązującym obietnicom cara rosyjskiego wiarę dały i wolimy sądzić, że nie mając intencji o kwestyę polską na kongresie paryskim stanowczo się rozprawić i zawarcie pokoju przez nie mniej pewnym lub mniej śpiesznym trybem, wolały udawać, iż obietnicę ową za dobrą monetę, oraz uwolnić tym sposobem sumienia swoje od możliwego zarzutu, że mogąc dyktować zwyciężonej Moskwie warunki pokoju, o Polsce całkiem zapomniali.

Jakoż pokazało bliskie doświadczenie, że wszystko co Orłow imieniem rządu swego obiecał, było lichcem i fałszem. Upłynęło od pokoju paryskiego pięć, namiestnictwo warszawskie objął stary niedołężny Gorczakow, ale w systemie rządzenia Królestwem żadna a żadna nie zaszła zmiana. Nawet zapowiedziana rozległa amnestya skończyła się na tém, że wypowiedziano o wolności nieudzielenia jej tym, którymby się jej udzielić nie podobało. Krom tej tak nazwanej amnestyi, nic a nic na skutek pokoju paryskiego i zaręczeń Orłowa dla Polski nie zrobiono, a co później pod względem niektórych tak zwanych reform uczyniono, to uczyniono, pamiętając o tém dobrze, nie skutkiem pośrednictwa gabinetów państw zachodnich, ale raczej jedynie skutkiem demonstracyi, ruchów i ofiar warszawskich r. 1861, a zatem skutkiem parcia i wymuszenia ze strony saméjże Polski.

Czy w ciągu owych lat pięciu po pokoju paryskim rządy francuski i angielski widziały się kiedy powodowane przypomnieć carowi jego obietnice z r. 1856, czy też wolały pokryć niemoc swoją i brak stanowczej woli milczeniem zupełnem, to nam nie wiadomo, i z tego też rządowi tym na teraz żadnego zarzutu czynić nie myślimy. Ale coby zaiste po do-

znaniu tego upokarzającego zawodu było niewytłomaczonem i nieusprawiedliwionem, to to, gdyby też rządy, świeżem nauczone doświadczeniem, i teraz jeszcze, na skutek wysłanych not w interesie polskim, jeśli w ogóle wysłane zostały, poprzestać miały na jakichkolwiek oświadczeniach, obietnicach, a nawet zaręczeniach rządu rosyjskiego. Może gabinety angielski i francuski znają dosyć dobrze politykę i wiarę moskiewską, ale my znamy ją pewno lepiej. Nie zrobi nic Moskwa dla Polski, do czego zmuszoną nie będzie przez jakąkolwiek siłę i przemoc, bądź wewnętrzną, bądź zewnętrzną. Ulegając chwilowemu naciskowi jakichkolwiek sił moralnych, opinii, notom i naleganiom cesarzów i królów, obiecać może coś, nie zobowiąże się do niczego, a pewno nic a nic nie dotrzyma, jeśli nie będzie przymuszona. Jest to pewnik, któryby sobie rządy angielski, francuski i austriacki nawet za normę swego działania wziąć powinny, jeśli w ogóle coś na seryo dla Polski zdziałać chcą.

Oto jest sens praktyczny, wyciągnięty z depeszy lorda Clarendona i odpowiedzi lorda Palmerstona, które obydwie w całości tutaj przytaczamy:

Paryż, 15 lutego 1856.

Milordzie! Od początku konferencyi, nigdy nie zapominałem głębokiego udziału jaki zawsze rząd J. K. Mości miał względem położenia Polski i najusilniej starałem się tę sprawę wnieść na kongres, aby od tego zgromadzenia uzyskać wyraz opinii w tym przedmiocie, albo od reprezentantów cesarza rosyjskiego otrzymać zapewnienie, że J. C. Mość ma zamiar chwycić się polityki więcej pojednawczej względem polskich swoich poddanych.

Dnia 9 bm. na prośbę hr. Walewskiego rozmawiałem z hr. Orłowem w téj sprawie. Powiedziałem, że położenie Polski było przedmiotem obrad kongresu wiedeńskiego, gdzie przyszłą tego kraju organizacyą ustanowiono, i że kongres niniejszy bynajmniej obojętnie nie może zapatrywać się na tę kwestyę; mam jednak powody do mniemania, że Polacy jako tako byłiby zadowoleni, gdyby im wrócono instytucye narodowe, szanowano ich religię, pozwalano używać własnego ich języka i gdyby wszystkie ich dzieci w szkołach polskich kształcono, podczas gdy teraz ograniczona tylko liczba w szkołach rosyjskich się wychowuje. Równocześnie proponowałem Jego Excelencyi, aby z własnej woli złożył oświadczenie tego rodzaju, albo zechciał je udzielić jako odpowiedź na zapytanie, które mu w tym względzie kongres postawi.

Hr. Orłow odpowiedział, że cesarz postanowił Polakom wrócić wszystko to, o czém wspominałem, ale nie można o tém donosić kongresowi, ponieważ to krzywo wykładano w Rosyi i mniemano, że J. C. Mość obcemu uległ naciskowi, coby zamierzonym czynom odjęło charakter własnej woli. Hr. Orłow oświadczył mi po przyjacielsku: „W interesie Polaków nie wspominaj Pan o tém na kongresie, bo tam nie Panu powiedzieć nie mogę, ani też Panu nie mogę przyznać prawa stawiania mi zapytań. Zatem odpowiedź moja koniecznie odjęłaby otuchę Polakom, a cesarz możeby sądził, że powadze jego przystoi wszystko odwiec, co czynić zamierza.“ Nadmieniałem, że zdaje się ta jedynie zostaje alternata: albo cesarz dobrowolnie złoży oświadczenie w obec kongresu, albo też później kiedy wyda do Polaków proklamacyę, a zdaniem mojem pierwsze postępowanie byłoby łaskawsze i zarazem dla samego cesarza korzystniejsze, jako zakład polityki, którą J. C. Mość powołować się pragnie, dany Europie. Przy tém podnosiłem, że oświadczenie tego rodzaju nie przynosiłoby ujemy powadze J. C. Mości, ani téżby nie pozwalało fałszywego wykładu. Hr. Orłow odpowiedział, że znając zamysły cesarza względem Polski, postanowił nie pisać do cesarza o tym przedmiocie, dodał jednak, że telegrafem udzieli mu moje propozycye. Wczoraj Jego Excelencya na zapytanie moje, jako z Petersburga nadeszła odpowiedź odrzekł, że się nie może wdawać w jakiekolwiek co do Polski oświadczenie. Powiedział, iż cesarz postanowił wszystko uczynić, co było proponowano, i obiecał obszerną amnestyę, ale dodał, iż pragnie, aby koronacya jego uświetniła się tym aktem łaskawości i jeszcze innemi, oraz nadmieniał, że dobru skutkowi by się przeskodziło, gdyby J. C. Mość z góry zamysły swe zapowiedział. Jego Excelencya powtórzył, iż gdybym się upierał wnieść tę sprawę na kongres, byłby zmuszony złożyć odpowiedź odmowną i oświadczyć, że zapewne obce wmieszanie się spowodowałoby odwołkę lub zmniejszenie łask, których J. C. Mość polskim swoim poddanym udzielić zamierza.

W takich okolicznościach hr. Walewski wraz ze mną uznaliśmy za najrozsądniejszą nie wnieść téj sprawy na kongres. Mam zaszczyt itd. Clarendon.

Biuro spraw zagranicznych, 17 kwietnia 1856.

Milordzie! Mam zaszczyt donieść Panu, iż otrzymałem depeszę J. W. Pana z dnia 15 bm., w której mi donosisz o rozmowach mianych względem Polski z hr. Walewskim i hr. Orłowem, i mam nadto zaszczyt donieść J. W. Panu, że rząd J. K.

Mości najzupełniej pochwała postępowanie Twoje tak co do poruszenia téj sprawy w rozmowach z hr. Orłowem, jako też, iż się wstrzymałeś od poruszenia jej w kongresie w skutek słów hr. Orłowa. Mam zaszczyt itd. Palmerston.

N. Pan raczył nadać rendantowi głównego urzędu poborowego Sommerfeldtowi w Gombinie tytuł radcy obrachunkowego.

Berlin, 11 marca. Dzisiejszy Staats-Anzeiger zaprzecza w nieurzędowej swej części wszelkim wieściom podawanym w rozmaitych dziennikach o przedstawieniach mocarstw czynionych w téj lub owéj formie przeciwko konwencyi prusko-rosyjskiej. Przypina jednakże, że jedno wielkie mocarstwo, Anglia, obrało formę depeszy, którą w Berlinie odczytano, ażeby skrupuły przeciwko konwencyi w jak najprzyjaźniejszy sposób wypowiedzieć.

— Na dzisiejszem swém posiedzeniu odrzuciła najpierw izba poselska wniosek ministra sprawiedliwości o dozwoleństwo wytoczenia procesu sądowego pismu humorystycznemu z obozu feodalnego Der Kleine Reactionair z powodu obrazu izby poselskiej. Projekta do praw na wczorajszym posiedzeniu izby panów uchwalone nadeszły i przekazano je osobnej komisji. Minister sprawiedliwości przedłożył projekt do prawa dotyczącego usunięcia niektórych przestarzałych postanowień, które w pewnej części Prus Wschodn. są jeszcze obowiązujące i zastąpienia ich powszechnym prawem krajowym. Projekt ten przekazał komisji sprawiedliwości. Minister skarbu przedłożył rachunki za rok 1859 i uwagi do nich najwyższej izby obrachunkowej. Przekazał je komisji budżetowej. Następnie obradowała izba nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, administracyi kolei żelaznych, mennicy, powszechnej administracyi kas i ministerstwa skarbu.

— Jeden z korespondentów tutejszych pisze do Koelnische-Ztg: Wiadomość nasza z Paryża, że rząd angielski z kwestyi polskiej chce zrobić europejską, zupełnie się potwierdza. Donoszą nam i z kądinąd, że wysłano depeszę angielską do Petersburga, w której się znajduje wyrażone życzenie, ażeby rząd rosyjski znowu podjął plany Aleksandra I pod względem konstytucyi z roku 1815. Równocześnie zawezwano mocarstwa, które traktat wiedeński podpisały, a jest ich jak wiadomo ośm, ażeby połączyły się w tym względzie z gabinetem st. James. Jeżeli w niektórych dziennikach wzmiankowano, że gabinet wiedeński pośredniczył w przesłaniu do Petersburga życzeń mocarstw zachodnich co do przywrócenia konstytucyi w Królestwie Polskiem z roku 1815, to powodem tego jest niezrozumienie zwyczajnej dyplomatycznej pomiędzy państwami, które ze sobą w pokoju żyją. Mocarstwa zachodnie mają przecież w stolicy carów własnych reprezentantów, ażeby przez nich wynurzyć swe życzenia.

— Do Augsb. Allg. Ztg piszą z Prus: „W Londynie chciano początkowo w ostrzejszej formie wystąpić przeciwko Prusom, jak w Paryżu, pomimo, że oczywiście polityczny zamiar różnił się od zamiaru gabinetu francuskiego. Z powodu tego nie przystąpiono do francuskiego projektu do depeszy, postanowiono raczej uczynić samodzielny krok, którym być miało odczytanie poufnej depeszy upraszającej o zakomunikowanie konwencyi. Upraszanie takie wielkiego mocarstwa o udzielenie umowy, która praw trzeciego nie narusza, jest bardzo nadzwyczajnem, i powątpiewać należy, ażeby wezwaniu temu w Berlinie miano zadość uczynić. Lecz droga ta podaje pożądaną punkt wyjścia, aby sprawę tę z powodu zbywającej znajomości rokowań tymczasem odroczyć. Przy zachowaniu się tém gabinetu angielskiego wcale się prawie dziwić nie można, że Drouyn de L'huys zupełnie zaniechał zamierzonego kroku w Berlinie. Zapewniają też to jak najstanowczo. Ze strony francuskiej tymczasem obecnie zawiadomili gabinet pruski w jak najgrzeczniejszy sposób o projekcie depeszy, którą Anglii i Austrii przedłożono, i w stosunku z nią zostających życzliwych zamiarach Francyi.“ Wiadomości te zdają się być półurzędownie przykrojone.

— Młodego Polaka, studenta wszechnicy wrocławskiej, którego tu przed 3 tygodniami przyaresztowano dla tego, że miał 2000 tal. przy sobie, wypuszczono po ośmnastodniowym więzieniu w stadtvoigtei na wolność. Pomimo że student ten jest poddanym pruskim kazano mu niezwłocznie Berlin opuścić. Aż do odjazdu był w jego towarzystwie urzędnik policyjny.

— Przewodniczący stanu kupieckiego w Kłajpedzie przyłączyli się do protestów stowarzyszeń handlowych miast Berlina, Szczecina itd. Upraszano zarazem tamtejszy urząd ziemiański, ażeby podkładne sobie władze poinformował, iżby swe sprawozdania o stosunkach granicznych w obecnych czasach z największą oglednością redagowały, ażeby nieuzasadnione i niepokojące wieści, jak się to już stało, i tak już nadzwyczaj ograniczonemu handlowi jeszcze bardziej nie przeszkadzały.

— Od czasu jak urzędnika ministerstwa wojny, który znany list Heydta wydał, z urzędu usunięto, powszechnie się spodziewano, że z ukaraniem tego jednego urzędnika, sprawa ta cała została ubita. Tymczasem pomeniona sprawa zażądała jeszcze dwóch ofiar. Wypośledzono, że list w mowie będący rozpowszechnił pomiędzy niższymi urzędnikami ministerstwa wojny radca obrachunkowy Varro i sekretarz intendatury Moll. Pokazywał pismo to jeden drugiemu, jak się

to zwykle dzieje w biurach, a każdy myślał, że śmiało to czynić może, gdyż nienakazano z góry co do owego listu zachowania tajemnicy. Sąd dyscyplinarny zatem wskazał Varrego i Molla tylko na przesadzenie do którego z miast prowincjonalnych. Przeciwno temu wyrokowi apelował minister wojny do ministerstwa stanu, a ministerstwo to wskazało obydwóch na usunięcie z urzędu bez wszelkiej pensji.

— W Krzyżu, jak donosi N. d. w., na dworcu kolei żelaznej, stacyonowano urzędnika policyjnego z Berlina podobnie jak w Brodnicy.

— Dzienniki niemieckie piszą, że władzom policyjnym pruskim wręczono spis 20 Polaków, którzy gdziekolwiek by ich znalezione, mają być uwięzieni.

— Zabranie sobotniego numeru czasopisma Verfassungsfreund nastąpiło z powodu zamieszczenia w nim rezolucji uchwalonej na wniosek adwokata Rosego przez zgromadzenie ludowe w Lipsku do pruskiej izby poselskiej w kwestyi polskiej.

— Z Lidzbarka, (Lautenburg) 28 lutego Volks Zeitung daje wyciągi z listu prywatnego, wedle którego mimo powstania w Królestwie byłoby tam bardzo spokojnie, gdyby zbytnia gorliwość pana landrata nie napędzała niektórych umysłów zbytnią obawą. Wojsko które przed tygodniem w Lidzbarku konsystowało, raz po raz przechodziło granicę Królestwa, celem bratania się z Rosyanami, z czem się oficer p. Sawada wcale nie tał. Przebył on z małym patroliem pod Zieluniem granicę i w porozumieniu z Rosyanami maszerował aż do Piątkowa, mniej więcej 2 mile z tamtej strony granicy, aby, jak mówił, mieć sposobność spotkania się z powstańcami. Przy pierwszym przejściu byłaby prawie tego pana spotkała nieprzyjemność, ponieważ Rosyanie konsystujący w Zieluniu ulanów wzięli za wojsko polskie i już chcieli strzelać. Pan porucznik byłby przychylności swą dla Rosyan prawie życiem przypłacił.

Grudziądz, 6 marca. Graudenzer Gesel. donosi, że w tutejszej fortecy wyprzątają kazamaty i przerabiają je na więzienia. Mówią, że powstańcy pod Wrześnią schwytani mają w nich być pomieszczeni.

Chełmno, 11 marca. Czytamy w Nadw.: W poniedziałek d. 9 marca przybyło dwóch urzędników policyjnych do lokalu redakcyi Nadwiślanina i Przyjaciela Ludu celem odbycia rewizji. Szukano rękopisu do artykułu w 7 nr. Przyjaciela Ludu pod napisem: „Jan Kiliński, sławny szewc z powstania przeciw Moskalom w Warszawie 1794 r. za czasów Kościuszki.“ Rękopisu nie znaleziono, ani egzemplarzy nr. 7 Przyjaciela Ludu. Zabrano atoli drzeworyt Kilińskiego, zrobiony podług rysunku Przyjaciela Ludu Leszczyńskiego. Zapewne wytoczony będzie o to proces, choć trudno się dopatrzeć, co by w owym artykule było karygodnego.

KROLESTWO POLSKIE.

****Warszawa, 10 marca.** Najważniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego jest podanie się do dymisji członków rady stanu in gremio. Obywatele ci powołani przez rząd do zasiadania w radzie stanu, pozostając na swém stanowisku, przyjmowali w pewnej części solidarność za czyny i postępowanie tego rządu, od którego mandat ich pochodzi. Gdy zaś jawnie się wykazało iż instrukcje dano naczelnikom wojennym mają na celu wywołanie rzezi, pobudzenie do tego wołosian przeciwko właścicielom ziemskim, zniszczenie pożogą i rabunkiem miast, ponieważ te pierwsze rzuciły się do broni, — przeto postanowiono okazać aktem głośnym jak wielki jest oburzenie przeciwko takiemu postępowaniu. O ile mi wiadomo ostatecznie do powzięcia decyzji podania się do dymisji skłonił ogłoszony w pismach naszych w d. 7. b. m. rozkaz naczelnika sztabu do naczelników wojennych, który mówiąc niby o chęci zasłonięcia obywateli od nadużyć, w § 2 nadaje wołosianom wyrażne prawo aresztowania wszelkich osób podejrzanych i odstawiania ich władzy wojskowej. Wiemy już co takie rozkazy znaczą, i wraz z dziennikami francuskimi, możemy tylko zapytać margrabiego Wielopolskiego, dla czego swego „Lettre d'un gentilhomme“ nieadresuje teraz do cesarza Aleksandra. Opinia europejska z faktu tego podania się do dymisji cięła przez rząd mianowanego, najlepiej ocenić będzie w stanie, charakter postępowania rządu, który płaszczykiem reform i pięknych słów, osłania chytne, przed żadnym środkiem niecofające się zamiary zniszczenia kraju.

Warszawa, 10 marca. Dziennik Powszechny daje wyjątki z Keuz. Ztg i z Posener Ztg o potyczkach w Konińskim. Nie dodaje, czy tekst rosyjski, czy niemiecki ma przed sobą.

— Z nad Drwęcy, 5. marca. Donoszą do Nadw., iż podobnie jak w Sasieczynie w mieszkaniu p. Kowalewskiego któremu Moskale podobno z planem domu w ręku który miał zdradzić sam fabrykant kryjówki, mularz jakiś z Torunia, zabrali z skrytki prócz dubeltówki 50,000 złt. w gotówce, odbyła się rewizja u p. Rumockiego z Łążyń, szwagra obecnego gubernatora płockiego. Pomimo że niczego kompromitującego nie znaleziono, aresztowano p. Rumockiego i odstawiono do Lipna. Na drugim końcu Lipnowskiego, w gestych borach między Skrwilnem a Bliżnem w miejscu prawie niedostępnym chyba dla ludzi dobrze okolicy świadomych, zasłonięta z jednej strony dwoma jeziorami, z drugiej bagnami i trzęsawiskami, organizowała się garstka powstańców z Mławskiego i Rypińskiego zebranych. W tej jak się zdawało niedostępnej pozycji sposobił się mały ten zastęp z 65 ludzi złożony do walki, ćwiczył się w robieniu broni, aż tu w dniu 25 z. m. podprowadzeni przez szpiega Moskale z Sierpca niespodzianie napadają na niedoświadczonych i właśnie obiadem zajętych wojowników, a obstawiwszy jedyny możebny punkt odwrotu, mordczy na nich ogień miotają. Co niepadło od strzałów, rzuciło się w otaczające jeziora, przekładając śmierć dobrowolną w głębinach nad haniebne poddanie się wrogowi. Jeden po-

dobno wódz uszedł i uniósł z sobą dręczący wyrzut sumienia, że nie rozstawiwszy niezbędnych posterunków czatujących, tyle dzielnych ludzi przez nieudolność swoją nadaremnie poświęcił. Trupów przeszło 20 obdarto do naga i zostawiono bez pochowania; znaku system to ogólnie w tej walce przez Moskalki przyjęty. Kilku z nich przywieziono do Rypina, gdzie ich zaledwie rozpoznali krewni, tak byli posiekani.

Następnie korespondent wspomina o morderstwie obywatela Goczkowskiego z Lennego za Rypinem, wraz z kupcem starozakonnym, które szczegółowo było opisane w Dzienniku Poznańskim, dodając iż równocześnie dwory w Skrwilnie i Woli Sierpskiej, gdzie nawet właściciela od paru tygodni wcale w domu nie masz, przez powracające z tryumfem hordy rosyjskie zrabowane i wewnątrz wszystkie sprzęty zniszczone zostały. W Skrwilnie pani Maryanowa Lissowska, bardzo godna matrona, blisko 80 lat wieku licząca, jedna pozostała dla strzeżenia domu swęj córki pani Jeżewskiej, gdy chciała powstrzymać napastników łagodnymi słowy, najhaniebniej przez kozaków sponiewieraną została. Rządca niewiedząc o niczem, nadjechałszy z folwarku z bryczki porwany został, a żona jego, rzucając się mężowi na szyję, prawdziwie w barbarzyński sposób tak zbitą została, że odzież z niej kawałkami zlatywała. Tak to już każdy, choć najspokojniejszy, najbierniejszy a nawet stosunkami z wyższymi sferami rządowymi związany, oddany się widzi na pastwę dziczy moskiewskiej, którą z góry nakazany terrorem zaprzęgi do tego stopnia, że nawet przełożona władza wszelką przewagę straciła. Skoncentrowana w spokojnym mieście Dobrzyniu straż graniczna zaczyna także na tem polu próbować swojej odwagi bo w mieście i okolicy zaczyna także dopuszczać się tym czasem na małą skalą rabunku.

— Piszą stąd, 5 marca, do Cza su: Warszawa przywykła już do grubych fałszów moskiewskich. Wiadomo, że każdy raport jest jednym kłamstwem, ale i z tych fałszywych doniesień moskiewskich można było przynajmniej wiedzieć, że tu a tu była potyczka. Teraz i tej rękojmi doniesienia ich nie dają. Raporta bowiem opisują boje nie byłe, komponują szczegóły i rozsyłają je po Europie. Afiszowany biuletyn o zwycięstwie pod Włoszczową jest doniesieniem o boju wymarzonem. To już za dalekie posunięcie się w kłamstwie, to już za wielki żart i lekceważenie publiczności całej Europy. Niewiemy czy w Warszawie tę bitwę wymyślono, czy też Czengierowi wzięszy blisko Włoszczowy bez bitwy 30 wozów, bitwę samę wymyślił dla otrzymania nagrody i okłamał zwierzchność swoją, dość że bitwy nie było. Niema tego złego, co by na dobre nie wyszło, więc i kłamstwa rosyjskie nie pozostaną bez dobrego skutku a mianowicie pomogą do przekonania, że rząd rosyjski w niczem nie jest w stanie dać rędzimi prawdy.

We wtorek była rocznica wstąpienia na tron cara Aleksandra. W Książę na przyjęciu był pochmurny i kwaśny, przeszedł tylko przez salę, gdzie oczekiwali na niego dygnitarze i wyszedł zabrawszy z sobą marg. Wielopolskiego, nie do nikogo nie mówiąc. Może już wiedział, że doniesieniem o Włoszczowie wielkiego baka pałał i dla tego był kwaśny i milczący. Zauważano na pokojach zamkowych o wiele mniejszą liczbę osób z kondolencyą przybyłych, a mianowicie zauważano nieobecność członków Rad powiatowych i zupełną nieobecność Rady miejskiej warszawskiej. Był tylko sam prezydent p. Zygmunt Wielopolski, ale napróżno stojąc w kacie, przeznaczonym dla reprezentantów miasta, oglądał się za nimi, nie było żadnego.

W Książę Konstanty został naczelnym wodzem armii rosyjskiej działającej w Polsce. Ramzaj uwolniony od obowiązków mordowania ludności i palenia wsi, co z taką gorliwością spełniał.

Z pola walki wiadomości nie brak. Wystąpiły nowe oddziały powstańcze do działania, mianowicie wzrosło znów powstanie w Podlaskim i Lubelskim. Most na Wieprzu przy Moszczanie został spalony, jak donoszą prywatne wieści. Oddział powstańców za Miłosną pod Warszawą zatrzymał pocztę i papiery rządowe zabrał. Toll wyszedł z Ostrołęki z wojskiem w powiat dla polowania na powstańców. Nie widział ich jednak, albowiem powstańcy nie przed nim, lecz za nim chodzili. Powrócił więc bez niczego do Ostrołęki i w tych dniach wyruszył na drugą wyprawę. Mówią o pomyślniej dla nas potyczce w Łomżyńskim powiecie (w Augustowskim). Szczegółów jeszcze nie mamy. Rogiński (Raczyński) ustawicznie uciera się z Nosticem w okolicach Białowieży na Litwie. Powstanie zwiększa się w okolicach Pińska.

O działaniach oddziałów w Kaliskim i Krakowskim i walkach tam stoczonych wiecie daleko lepiej i prędzej od nas, dla tego o nich nic nie pisze.

Przesyłam wam natomiast kilka wyjątków z raportu gubernatora Radomskiego z dnia 24 lutego nr. 110, 112 i 113. (Tu korespondent nasz przytacza wyjątki ze znanych czytelnikom naszym raportów naczelnika powiatu Miechowskiego, które w całości podaliśmy już przed 8 dniami, a które doszły jak gubernatora i przez niego załączone przy raporcie do wyższych władz cywilnych P. R. Cz.).

W bliskości Warszawy pomiędzy Wiązową a Glinianką a Glinianką przyszło wczoraj 4 do krwawego starcia dla nas pomyślnego. Szczegóły później. Teraz donoszę tylko, co na własne oczy widziałem, to jest rannych kozaków i oficera, których wczoraj wieczorem na pięciu podwodach przywieźli, i także rannych żołnierzy dzisiaj na 3 podwodach przywiezionych. Przy nich było kilkunastu kozaków rozbrojonych.

W Ostrołęckim dnia 1 marca powstańcy toczyli bój z kozakami przy wsi Porembie i zabili kilku kozaków. We wsi zaś Przetycz blisko znanego z 1831 r. Długosiodła, była dnia 28 lutego potyczka także z kozakami, w której zginęło 6 Moskalki. Szczegóły o okrutnym zamordowaniu Seewalda, są następujące: Kozacy i rota piechoty idąc w ślad za partją powstańców Zameczka, który im potem zboczył i puścił ich przed siebie, dowiedzieli się, że zatrzymywał się w osadzie Wiśniówek, gdzie mieszkał nadlesny Seewald. Otorzyli dom, a znalazłszy w nim 2 pozostałych powstańców, zabili jednego a drugi ujęł zdołał. Seewalda zamordowali okrutnie, trupo i odcieśli głowę i wyrzucili z niej język. Żonę jego pokuli lancami, włożyli za

nogi, pogruchotali głowę i złamali w niej żebra, porzucona jako trup przysłał później do siebie i dotąd jeszcze żyje. Nieszczęśliwa kobieta, znana i szanowana, jest z domu Janiczewska. Siostrze pani Seewaldowej, przestrzelił ręce. Następnie zrabowali i zapalili dom wraz z trupami i rannymi, dwóch zaś parobków chcących uciekać lancami w ogień wepchnęli. Siostra pani Seewaldowej, młoda panią, jakkolwiek z przestrelonymi rękoma, potrafiła dowlec ciało siostry i tam u chłopa dać znać do sąsiadów, więc biedne dziewczę mile drogi, brnąc we krwi własnej, pójść musiało do sąsiadów po ratunek. Ten komentarz do znanego rozkazu W. księcia o karności wojska w pielegnowaniu rannych.

Przyjechał z Wilna do Warszawy generał Beklewiszew, komisyi śledczej, celem poznania jej składu i sposobu postępowania. Kapitan, który w Krzywosączy i nad Gopłem odznać się rabunkiem, topieniem i dobijaniem rannych, nazywając się Tołmaczew, Biuletyny rosyjskie z p. Vidalem, układa pułkownik generalnego sztabu Krzywonosow.

Młodzież polską z Francji, którą wydali Prusacy z Torunia, przywieziono do cytadeli w Warszawie, i wzięto ją pod śledztwo. Postępowanie komisyi śledczej nie się nie poprawiło, a cenzura warszawska stała się o wiele surowszą i głupszą niż była przed powstaniem.

— Czas środowy pisze: Z pola walki nie ma prawdziwie, dzisiaj 10 marca żadnych świeżych wiadomości i położenie rzeczy na niem, skreślone przez nas wczoraj, pozostaje niezmiennem. Natomiast ważniejsze są nieco wiadomości z Warszawy. Podobno cała rada stanu, rada miejska i rady powiatowe podają się do dymisji niechcąc być już częścią rządu w chwili powstania narodu przeciwko temuż rządowi i to jeszcze rządowi szczerzącemu kraj nieczem i ogniem.

Głuche wieści krążące w Warszawie utrzymują, iż zaszła także ważna zmiana w okręgach rządu rosyjskiego, w których panuje zupełna nieufność, rozprężenie i chaos. Twierdzą, że od początku powstania car Aleksander otoczony przez Adlerberga i partją mikołajowską nie ufał w księcia, którego po dawiej deżyrywał, iż chce zostać królem, podobnie jak nie ufali jemu s rałowie i pułkownicy oficerom; dla tego cesarz Aleksander oddał bezpośredni zarząd wojskami jen. Ramzajowi, następnie Korfowi i bezpośrednio odbierał od nich raporty; podobnie jak pułkownicy rozkazywali wprost podoficerom i żołnierzom omijając oficerów. Przyjęto system użycia wszelkich najstraszniejszych środków, mordu niewinnej ludności, pożogi miast i wsi, najokropniejszego terroryzmu, aby stłumić powstanie.

Gdy jednak wszystkie te środki nie przyniosły pożądanego przez rząd moskiewski rezultatu i powstanie wzrastało, rząd rosyjski nie ufający wszelkim swym narzędziom, puścił prawie całą machinę rządową samowolnemu ruchowi, armia zaś zmieniała się w niekarne hordy barbarzyńców. W książę miał podobno zażądać albo dymisji albo istotnej nad wojskiem władzy sw. Takową mu dano mimo podobno oporu adlerbergowskiej partji; lecz chociaż jest dzisiaj nietyko imiennym ale istotytnym naczelnikiem wojsk, w niczem nie zmieniło się postępowanie tychże wojsk; mordują one i palą jak dawniej.

Utrzymują, że rząd moskiewski uczuwszy swą zupełną niemoc, chce z jakimś aktem wystąpić; lecz czyż mniema, żeżon jakimkolwiek połowicznym krokiem przekroczy nieprzebytym morze krwi? Czyż mniema, że naród który nie wiażącywioręża do ręki wypowiadał znane wszystkim żądania i prawyswoje, odstąpi dzisiaj od nich, gdy z orężem w dłoni walczali. za niepodległość kraju i walczy na całej przestrzeni prowincyj polskich pod rządem rosyjskim od Warty i Nidy aż do Dżwinę i Dniepr. Nikogo już nie zwiodą reformy i obietnic Moskiewskie, łagodność i wspaniałomyślność moskiewskiego rządu, nie zastraszą środki jakich użyć może, gdyż już użył wszystkich niecofając się przed usiłowaniami wywrócenia postaw społeczeństwa, chwytając wszelkie sposoby, by lud wiejski popchnąć przeciwko innym klasom narodu.

— Depesza biura Wolffa, ze Lwowa, 11 marca, donosi, „Wedle wiarogodnych wiadomości prywatnych, Langiewicz wczoraj w skutek uchwały centralnego komitetu ogłosił się dyktatorem. Miano mu dodać do boku Wysockiego, a Benikowskiego dla spraw cywilnych“. Czas krakowski nic o tem dotąd nie wspomina.

* Z Kongresówki, 10 marca. Dnia 7 marca oddział powstańców przedzierając się przez Pniewie, Sleszyn, Szczawin do oznaczonego przez dowódcę punktu, obudził bacność wojsk moskiewskich w Łowiczu, Kutnie i Włocławku, zkad też wysłane zostały kolumny dla uderzenia na powstańców, którzy przebyli w ciągu godzin 36 bez odpoczynku i posiłku kilkanaście mil drogi, zjadł też i bitwy przyjąć nie mogli, a spotkawszy się z wojskiem, i przywitani ostrym ogniem, odpowiadali tylko strzałami skrzydeł osłaniających i tak trwało około godziny czasu; sam zaś oddział powstańców, przez ten czas do zamierzonego miejsca dotarł. Podczas rozprawy z naszymi stronnymi padło 2 zabitych a 4 raniono. Moskwa straciła 11 zabitych, w tych liczbie 1 oficera, rannych liczba niewiadoma.

Po takiej rozprawie Moskale pociągnęli z powrotem tam, zkad przybyli t. j. do Łowicza, umyśliwszy udawać znów tryumfujących, a swoim zwyczajem po drodze, żołnierstwo i kołaczto wstępowało do karczmy zapijając i nie placąc za nic, a przy tej sposobności zabrali w kilku karczmach do 26 marodców naszych, którzy nie zdążyli połączyć się z obozem. Z takimi hufcami powracają traktem z Gostynina do Kutna w dniu 8 marca około 1 1/2 godziny z południa, wywiesili chorągiew obrazem Matki Boskiej, niby zabraną powstańcami, gdy takowa z sobą już z Łowicza przywieźli, posiadając z r. z. zabraną ludowi w czasie procesyjnych manifestacji w Łowiczu; oprócz tego mieli 2 kosy sieczkowe nie osadzone, zabrane z karczmy.

Ponieważ od kilku dni w Kutnie załoga moskiewska, ciągle obawie napadu pozostaje, przeto też założono przed miastem o wiorstę drogi przeszło pod emmentarem żydowskim obóz stanowiący zarazem awangardę sił miasta. Otóż gdy z oddziału tego kozacy dostrzegli po trakcie postępujący do nich sztafeta powstańczy, wtedy na znak wystrzeliwszy, sami do miasta wpu-

donosząc o zbliżających się do Kutna powstańcach; powstał alarm, a dopiero za nadciągnięciem oddziału, rzecz wyjaśniła, oddział zaś wojska z trofeami udał się do Łowicza. Jeszcze w dniu 7 oddział konny powstańców w liczbie 1000 masztu jeźdźców za furazem, ukazał się pod Kutnem o wiorst i wojsko zaniepokoił.

Spotkanie wyżej opisane, dnia 7 marca zaszło w powiecie łowickim, pomiędzy wsiami Hutą Sołecką i Chojecką, za Goniącem w kierunku Białego.

Z pod Ostrowia, 3 marca, piszą do Czasu: Pod Ostrowiem kolei warszawsko-petersburskiej, do p. Seewald nadleśnego rządowych, należących do Broku schroniło się dwóch powstańców. Goniący za nimi kozacy w liczbie 8 czy 10 wpadli do domu, i owych biedaków, którzy się pod strych schronili byli, mordowali. Wywiekli z domu Seewalda, i zabili jak najokropniej (łukając nieszczęśliwego kolbami, i przeszywając bagnietami). Go już za niezwygłego obdarli ze wszystkiego, i porzucili. Kieślność moskiewska nie wstrzymała się i tu od pastwienia nad picią niewieścią. Żonę zamordowaną Seewaldową, namu Janiczewską, również jak isiostrę jej po okropnym obejścię z niemi, zbite, pokaleczone, z odzienia obdarte, w pół-łacie pod płót wyrzucają. Siostra mianowicie Seewaldowej oblała obie ręce przestrelone, które przestrelili jej kozak w Wilku, gdy na klęczkach błagała litości dla siostry, wyciągając obie ręce ku tym dzikim mordercom. Podobniej służki w okrutny sposób zbici, kolbami potłuczeni, pokaleczeni. Tych krwawych gwałtach rzuciło się kozactwo do rabunku. Zrabowawszy zupełnie zapalili, również i przyległe zabudowania gospodarskie. W stodole było czterech włościan młodych tam zboże. Kozacy zatarasowawszy ich tam, stodołę palili, i tych nieszczęśliwych żywcem tam spalili. Już oddalili się, gdy jeden z tych rabusiów spostrzegł, że nieszczęśliwy Seewald jeszcze się poruszył. Wracając więc, ucinął mu głowę, i zaciął ją psu, zachęcając do żarcia. A gdy to zwierzę chleptać widział, ludzkiej nie chciał, rozwścieklony kozak rzucił się na psa i zaciął mu ucinął mu głowę. Jeden z kozaków wpadł do palarni, gdzie się już domy, ażeby jeszcze co porwać; towarzysze jego z odwiecznych powodów zastrzelili go przez okno. Bliska sąpalnia Seewaldów widziała nazajutrz Seewaldową i jej siostrę, które jeszcze żyjące, ale w okropnym stanie. A lekarze nie obiecywali, aby żyć mogły.

GALICJA.

Kraków, 10 marca. W pobliskiej nam okolicy Konarskiej w tej chwili zupełny spokój panuje. Obie strony od czasu dnia, a mianowicie od boju pod Piekowską Skalą i Skalą (wielką) zawiesiły wszelkie kroki nieprzyjacielskie. Co przez czas robią Moskale, nie wiemy, ale wiemy, że korpus jenerała Langiewicza nader czynnie i skutecznie chwile te na pożytek swój obraca. Wczoraj wieczór wrócił z obozu, którego kwatery założył jenerał Langiewicz we wsi Goszczy, do obozu na prawo od szosy kieleckiej, o 1 1/2 mili od komory Miśkowie. Trudno sobie wyobrazić, nie widząc na własne oczy, zapału ożywającego ten obóz, dochodzący dzisiaj mniej więcej do 6000 ludzi. Znaczne dowozy wyborowej broni, żywności i innych potrzeb, które właśnie w tych dniach ze wszelkich stron nadeszły, podniosły jeszcze bardziej ducha. Mamy teraz, w obozie, miłą dzielną młodzież, wszystkiego podostatkiem: broni, żywności, jeść i pić obficie i nie brakuje nam niczego, tylko Mordercy. Bogdajby ich rzeczywiście jak najrychlejszą na ziemi polowej zabrakło!

Jenerał Langiewicz i podkomendni jego niezmierną rozkoszają się czynnością. Cały obóz cały dzień boży roi się niby rój pszczoł pracowitych. Tutaj zapisują bezustannie nowo przybywających, tam rozdają broń, owdzie dobierają konie; tutaj straszą się i ćwiczy w obrótach oddział strzelców, tam kosynierów, tu znów formują się polscy żuawi, pod wodzą oficera francuskich żuawów Roche-Brun'a, dalej po różnych punktach odbywają mustre to plutony, to całe szwadrony kawalerii, to bataliony, to na koniach. W piechocie dokonują się zupełna reorganizacja. Dotąd kosynierzy stanowili zupełnie osobne bataliony, strzelcy osobne: teraz każdy batalion piechoty składać będzie z 750 ludzi, z tych 600 kosynierów, a 150 strzelców. Kawaleria również się porządkuje, jeźdźców i konie ranerują, każdy pluton ma siedzieć na jednomaściu koniach, itd., słowem, czynność we wszystkich kierunkach. Przedstawienie słowniczkie, romantyczne że tak powiem, strony obozu, za dany mi zaprowadziło i ramy pośpiesznej korespondencji szeroko przekroczyłyby musiał, a czasu na to dzisiaj nie staje. Już więc serdecznie, że nie mogę choć pobieżnie naszkicować wam obrazu tej buńczucznej, ognistej młodzieży, rwącej gwałtem do boju, tych nowocześniejszych amazonek, które już zuchwale w krótkie kożuski lub sukienki ubrane, klną jeźdźców zuchwałę, a mnię zuchwałę harcują na koniach, to potęgi przy krynolinach, i tylko kindżał zawieszony u pasa, który się niewieścią stroną gospodarstwa sztabowego, to jeszcze nie wychodzą zupełnie po za sferę właściwego swego zakresu, chwile spędzając w obozie poświęcają igle i tym podobnym skromnym, poważnym zajęciom, a po za obozem służą usługi bardzo ważne i pożyteczne, choć ciche i nie dające imienia rozgłosu, a przytęm wielkiej, prawdziwej odwagi i zaparcia się wymagające.

Ala otóż i mimowolnie wpadam w frazeologię, której nie rzeknę się umyślnie. Wracam więc do rzeczy i krótko ją rezygnuję: kilka ostatnich dni, pod każdym względem wzmożony potęgą jenerała Langiewicza. Zapewne dopóki będzie obóz, będzie korzystał ze szczęśliwego położenia swego obozu; Moskale, zdaje się, nie myślą go w tej chwili zaczepiać, a to jest bardzo, że utworzenie się nowego, dość znacznego oddziału w górach Święto-Krzyskich, wymagające się potęgą powstanie na różnych punktach w Kaliskiem, wreszcie pojawienie się około 1000 ludzi, któremi dowodzi Jastrzębski, koło Łowicza, niezmiernie siły moskiewskie rozrywają. Dzisiaj Czas podaje wiadomość o wzmocnieniu załogi Miechowa, którą wczoraj w obozie Langiewicza mówiono, że Moskale przeciwnie, albo już opuścili, albo lada chwila opuszczają Miechów.

W każdym razie zdaje się, że za parę dni najdalej jenerał Langiewicz sam zaczepne rozpocznie działanie.

Pułkownik Cieszkowski (ten sam, który najprzód odznaczył się pod Sosnowcem, następnie przyprawił o znaczne straty Moskali pod Pankami i Mrzygłodem, wreszcie po połączeniu się z jenerałem Langiewiczem, mianowany został przez tegoż pułkownikiem) wysłany został na objęcie dowództwa nad oddziałem Święto-Krzyskim, o którym wyżej wspominałem.

W wiadomości z dalszego teatru wojny nie wdaję się; nie mamy ich tutaj ani obficie, ani dokładniej zapewne, jak wy, a co u nas wiadomo o tem, to koncentruje się w Czasie.

Kraków, 12 marca. Langiewicz zwinął swój obóz dnia 11 b. m. przed południem pod Goszczą, kierunek, w którym pomaszzerował, jest niewiadomy, prawdopodobnie ku stronie wschodniej. (Ostd.-Ztg.)

FRANCYA.

Paryż, 9 marca. La France zaprzeczała wczoraj wiadomości podane przez niektóre dzienniki, jakoby cesarz Napoleon napisał był własnoręcznie list do cesarza Aleksandra, w przedmiocie sprawy polskiej, chociaż przyznawała z drugiej strony, że ważne dyplomatyczne przesłanki miały miejsce między Paryżem i Petersburgiem i że lada chwile oczekują odpowiedzi od cara rosyjskiego na podane świeżo wnioski, przemawiające za Polakami. Odpowiedź tę miał przywieść z sobą książę Dołgoruki, wszakże musi tu zachodzić pomyłka, bo książę Dołgoruki już od dwóch dni bawi w Paryżu i nic z Petersburga nie przywoził, żeby zaś jenerał Fleury, przyboczny adjutant cesarza Napoleona, miał wyjeżdżać do Petersburga w nadzwyczajnym posłannictwie, jak to niektóre dzienniki niemieckie głosiły, w tem niema żadnej zgody prawdy. Dzisiaj zaczynają tu wątpić nawet, czy w ogóle przyszło do posłania jakiej noty bezpośrednio z Paryża do Petersburga, ale wątpliwość ta zdaje się nieuzasadnioną, chociaż nie można jeszcze dotychczas nic zgoda wiedzieć, jakie jest działanie rządu francuskiego co do sprawy polskiej i jaka donośność tego działania. Okaże się to niewątpliwie podczas rozpraw w senacie nad petycjami polskimi, a rozpraw tych spodziewać się dopiero można w przyszły piątek, zwłaszcza, że sprawozdanie nastąpi dopiero w środę. Co się zaś tyczy rządu angielskiego, ten w istocie, odrzucając wniosek gabinetu paryskiego, aby działać wspólnie w Petersburgu, sam przesłał tak do Berlina, jako i do Petersburga osobne noty, przemawiające za utrzymaniem warunków i przyrzeczeń danych narodowości polskiej traktatami z roku 1815. Komitet polski w Paryżu, założony przez La Fayette'a w roku 1831, a zorganizowany na nowo w roku 1846 skutkiem zaboru miasta Krakowa przez Austriaków, odbywa teraz znów narady swoje i walne zebrania; przewodniczy w nim były deputowany Vavin, mając zaś udział jako członkowie: Montalembert, La Fayette, Ferdynand Lasteyrie, Taillandier, d'Assailly, baron de Bussy etc. Telegramem dowiadujemy się o odbytych wczoraj mityngach na korzyść Polaki w Turynie i Neapolu. W Turynie przewodniczył mityngowi Brofferio. Kilku deputowanych przemawiało za sprawą polską, niemniej i jenerał Klapka i znany demokrat francuski, Pascal Duprat; zgromadzenie uchwało petycję do sejmiku włoskiego, aby działał dla sprawy polskiej, a wszyscy przytomni zobowiązali się do składki, celem poparcia powstania. W Neapolu, gdzie zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem deputowanego Ricciardi uchwalono adres do Polaków, wyrażający współczucie ludu włoskiego dla ich sprawy.

Wbrew zaprzeczeniom niektórych dzienników donoszą korespondencje z Rzymu, że zdrowie papieża jest bardzo skłólane, omdlewania powtarzają się raz po raz, a najbliższe jego otoczenie w niemalej zaczyna być obawie o jego życie.

Listy z Ameryki świadczą, że wszyscy już są znużeni w stanach północnych tą długą i całkiem bezkorzystną wojną; każdy tęskni za pokojem, ale ani republikanie, ani demokraci nie chcą wziąć pierwszemu odpowiedzialności na się za początkowanie w przedsięwzięciu, które wszyscy wienią być klęską dla narodowej miłości własnej. Dla tego też przyjdzie jeszcze do ostatecznych wysiłków wojennych, jakoż w istocie dowiadujemy się dzisiaj o rozpoczęciu bombardowania Wksburga i o zawieszeniu w stanach północnych prawa habeas corpus, będącego rękojmią bezpieczeństwa i wolności osobistej.

WŁOCHY

Turyń, 9 marca. Zapowiedziane od kilku dni zgromadzenie na rzecz Polski, odbyło się dziś w Turynie pod przewodnictwem deputowanego Brofferio. Głównym mówcą prócz Cairego i Siniego, członków izby deputowanych, jenerał Klapka i p. Pascal Duprat. Postanowiono przesłać parlamentowi za Polską petycję, i otworzyć subskrypcję na poparcie powstania. Również w Neapolu i Brescy odbyły się mityngi na rzecz Polski.

— Italia z dnia 8 marca pisze: „Jeżeli należy uwierzyć wiadomościom, które wiele okoliczności stwierdzają, natenczas tajne instrukcje, jakie kontradmirał Vacca od ministra marynarki pod względem wysłania eskadry włoskiej do Pireu otrzymał, wielkiej są wagi i potwierdzają w pewnych kołach politycznych rozpowszechnione mniemanie, że co do kwestyi wschodniej pomiędzy gabinetami paryskim, petersburskim i turyńskim zupełnie panuje porozumienie. To jest pewną, że obecność włoskiej eskadry, która wkrótce jeszcze przez fregaty „Garibaldina“ i „Regina“ powiększoną będzie, wzbudziło niedowierzanie Austrii i że mocarstwo to wydało rozkaz okrętowi „Kaiser“ udania się do Pireu.

— Na mityngu odbytym dnia 7 marca w Neapolu przyjęto rezolucję, która żąda przeniesienia stolicy do miasta blisko granicy państwa Kościelnego położonego.

— Wiadomości o stanie zdrowia Garibaldeggo są lepsze, jednakże przychodzenie do zdrowia bardzo wolno postępuje. Ze rana tak długo się niezagaja, niepokoi jego przyjaciół. Jenerał wydaje proklamacje w interesie Polski i przesłał także okólnik do armii rosyjskiej, ażeby jej wypowiedzieć, że waleczność bez wspaniałomyślności jest czystą brutalnością, i że na

drodze sprawiedliwości bohaterowie rycerstwa zawsze łamali kopią, ażeby słabszego bronić przeciw jego gniebielowi. „Wy waleczni armii rosyjskiej,“ kończy pustelnik z Kaprery, „zasługujcie sobie na błogosławieństwo ludzkości, jeżeli ściśnięcie dłoń najniebezpieczniejszemu a najgodniejszemu narodowi.“ Garibaldi napisał także list do jenerała Langiewicza: „Niech ciebie i świętą sprawę Twój ojczyzny Bóg pobłogosławi. Ona zwycięży; jeżeli działać będziecie, jak działacie, i powoli powstaniecie i ruch rozszerzycie,.... wtedy pozyskacie tyle czasu, aż sympatye całego świata, na które zasługujecie, zamienią się w czyny. Już poszczycić się możecie zadziwiającymi czynami, Polski godnymi, i na czele Waszej młodzieży cudów dokazacie. Wkrótce wszyscy będziemy z Wami.“

Turyń, 10 marca. Dziś ukończono w senacie obrady nad projektem do prawa o pożyczce. Prawo przyjęto 116 głosami przeciwko 5.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 marca. Częste bójkę krawe, które zachodziły pomiędzy artylerją a piechotą konsystującą w Poznaniu załogi, spowodowały, jak czytamy w pismach niemieckich, rozkaz dzienny zalecający spokojne zachowanie się, pod zagrożeniem konsygnowania w koszarach na dwa tygodnie.

— Wychodząca w Poznaniu Ostdeutsche Zeitung była przed kilku dniami powtórzyła z berlińskiej Reform wzmiankę, jakoby pomiędzy reprezentantami naczelnych władz poznańskich istniało pewne napięcie z tego powodu, iż wojsko bez wiedzy i udziału władz cywilnych przeszukało kościół Świętomarciański w Poznaniu. Pismo naczelnego prezesa W. Księstwa, p. Horna, protestujące wedle tej wzmianki przeciwko takim rozporządzeniom jednostronnym władz wojskowych, które tylko po ogłoszeniu stanu oblężenia wydawane być mogą, bardzo nieśmiało miało znaleźć przyjęcie u p. Werdera, jenerała naczelnie dowodzącego; rozstrzygnięcie sporu kompetencyjnego miało nastąpić w Berlinie. Wedle korespondencji do berlińskiej Reform miał prezes policyi poznańskiej, p. Baerensprung, niecierpliw z powodu zachowania się wyczekującego naczelnego p. prezesa, pominąć swego przełożonego, policyjny swe komunikacje udzielać jenerałowi Werderowi, w którego biurze tak te komunikacje, jako i wiadomości oraz i denuncjacje dochodzące do bawiego w Poznaniu pułkownika rosyjskiego bywały zbierane i obrabiane. Bez udziału władzy cywilnej w skutek tego wyszło rozporządzenie samodzielnego jenerała. Jakże stąd się na przyszłość mogą wywiązać następstwa, okaże się, tymczasem konstatuje Ost. Ztg., że w wspomnianym przypadku wojsko pełniło służbę żandarmów. Otóż z powodu tej wzmianki przesłał p. prezydent policyi poznańskiej co następuje: „Artykuł zawarty w nrze 51 Ost. Ztg. z dnia 2 marca 1863 pod napisem: Czy w Poznaniu stan oblężenia? w każdym zdaniu zawiera nieprawdę. Kościół świętomarciański nie rewidowano, i o ile wiadomo z żadnej strony rewidować nie zamierzano. Ponieważ opowieść jest wynalaskiem próżnej głowy, zatem wnioski ztąd wyciągnięte obracają się w niwecz. Poznań, 4 marca 1863. Prezydent policyi. Redakcja Ost. Ztg. żechce niniejszym artykuł z względu na § 26 prawa prasowego zamieścić w najbliższym numerze swego pisma. Prezydent policyi. podp. Baerensprung.“

Zamieszczając to pismo w nrze 55 redakcja Ost. Ztg. konstatuje, że ono sprostowanie artykułu wspomnianego o scysji zaszłej pomiędzy naczelnym prezesem p. Hornem a jenerałem p. Werderem, który zarazem przy tej sposobności wspominał o prezecie policyi p. Baerensprunga, nie wychodzi ani od p. Horna, ani od p. Werdera, ale od p. Baerensprunga, i że zresztą wzmianka wyjęta z berlińskiej Reform. Tyle do rzeczy samej, ciekawej samej przez się, ale jeszcze ciekawsza droga, jaką sprostowanie przebiegło, zanim w kolumnach Ost. Ztg. się okazało. Gazeta sama tak rzecz opowiada, że już od kilku dni, zamiast wprost przesłać piśmiennie swe żądanie do redakcyi, p. prezes policyi rozmaitych tentował środków, cytując np. dra Waldsteina, który za naczelnego redaktora uchodził, do biura policyjnego, przeciw czemu dr. Waldstein najenergiczniej zaproteutował. Otóż kiedy przed kilku dniami wieczorem dr. Waldstein wracał do biura redakcyjnego, znalazł na drzwiach pismo go niego adresowane, powołujące go znowu na tak nazwany termin, pod karą 5 tal. Pismo to wprawdzie było opatrzone pieczęcią policyjną, ale żadnym podpisem. Ponieważ niepodobna przypuścić, że królewskie dyrektoryum policyi pisma swoje wysyła w świat bezimiennie i bez uwierzytelnienia, następcza się domysł grubiej mistyfikacji i grubego nadużycia urzędowej pieczęci policyjnej. Redakcja Ost. Ztg. wezwiała królewską władzę policyjną, aby śledziła sprawę, celem oddania go prokuratury królewskiej. Zresztą naturalnie p. Waldstein nie posiadał na tak nazwany termin. Kórnocześnie na drzwi przybity znalazł p. Waldstein tak nazwany „zapowez“ do p. Gliemana, redaktora odpowiedzialnego Ost. Ztg. Dnia 5 marca około dziesiątej z rana dwóch policyantów żądało wejść do drukarni z której Ost. Ztg. wychodził, gdzie właśnie p. Gliemann był zatrudniony. Kiedy wstępu im zabroniono, chcieli na dworze z nim się rozmówić. Odpowiedziano, że nie można z nim mówić. Na to policyanci, że mają polecenie zaważać go z polecenia p. prezydenta policyi, aby natychmiast przyszedł do niego. Odpowiedział, że nie ma powodu usłuchać tego wezwania. Oni na to, że mają polecenie aresztować go, gdyby się opierał. Odpowiedział, że czynić powinni, co jest ich obowiązkiem. Po niejakiem czasie, uzyskawszy od właściciela drukarni pozwolenie do wstępu, znów przybyli dwaj urzędnicy policyjni do drukarni oświadczać iż mają zlecenie „systematycznie“ p. Gliemana i ukryć przemocy gdyby się wzbraniał. Tej przemocy uległ zatem p. Gliemann i udał się do p. prezydenta policyi. Ten przyjął go słowy: „Na dobrą pan jesteś drodzy. Naczuć pana poznać Jezusa Chrystusa.“ P. Gliemann, który zresztą mniemał, że jako chrześcijanin (jest on ewangelikiem) nie potrzebuje religijnej nauki z strony p. prezydenta policyi, który z resztą innymi sprawami bywa zajęty, pod naciskiem środków przymusowych, musiał się udać do sekretarza policyi p. Zieglera. Tam dowiedział się, że powodem środków przymuszających przeciwko niemu i przeciw drowi Waldsteinowi był artykuł, o którym wyżej była mowa, wyjęty z berlińskiej Reform, o stosunkach władz cywilnych do p. jenerała Werdera. Zarazem go pytano, kto był autorem artykułu. Redakcja zaręcza, że nie zna żadnej osoby tego nazwiska, i że to tytuł gazety wychodzącej w Berlinie, który powinien się znajdować w spisie gazet pruskich. Sam redaktor odpowiedzialny, p. Gliemann, odpowiedzieć na wszystkie te zapytania zresztą się wzbraniał z różnych bardzo względów, które Ost. Ztg. wyluszcza. Redakcja Ost. Ztg. zresztą ujęła się w przykrą konieczność zacząć postępowania sądowego na mocy § 315 i § 317 kodeksu karnego, i zarazem przesłała zażalenie do tutejszej rejencji.

Ze Strzałkowa, piszą do Ost. Ztg. „Oddział piechoty przybył w towarzystwie kilku huzarów pod komendę oficera piechoty do Strzałkowa. Serżant huzarów wstąpiwszy do karczmy tamtejszej, zrobił znajomość z jednym z obecnych gości, który huzara cygarami i wódką fetował. Około godziny 8 wieczornej spojrzawszy na zegarek, oświadczył, iż czas, aby pójść do domu, że się zaś obawiał, aby przez żołnierza nie był na drodze zatrzymywany, prosił owego sierżanta o któregośkolwiek żołnierza, któryby mu aż do pobliskiego domu jego towarzyszył. Sierżant atoli ofiarował się sam do tej usługi. Przybywszy do samotnego domu, który mniej więcej o 50 kroków od onej karczmy był oddalony, napadł ów sierżant swego klienta, odebrał mu wspomniany zegarek, około 10 rubli gotówki i cofnął się ku wsi. Zrabowany, obawiając się nieprzyjemności od żołnierzy, udał się do sąsiedniej wsi do znajomego swego, w towarzystwie którego wrócił do Strzałkowa i opowiedział o zaszłym wypadku tamecnemu komisarzowi policyjnemu Kuhnke. Wykryto natychmiast sprawę, u którego także zrabowane znalezione rzeczy, aresztowano go i odstawiono do Wrześni, a z tamąd do Poznania.“

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 11 marca zasnęła w Bogu śp. Emilia z Zakrzewskich Dulińska. Exportacja odbędzie się z Sławna dnia 13, a żałobne nabożeństwo w Strzelcu pod Gostyniem dnia 16, na które zapraszają pogrążeni w smutku
Mąż i Rodzeństwo.
Sławno, 11 marca 1863. [732]

Po kilkudniowych cierpieniach zasnęła w Bogu dziś z rana o godz. 6, matka moja z Laskowskich Rozalia Kamińska, przeżywszy lat 52, o czem donosi przyjacielom w smutku pogrążona córka
Flor. Koniecka.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 3 1/2 z ulicy Garbarskiej Nr. 40. (739)

(727) **Obwieszczenie.**
W poniedziałek dnia 23 marca r. b. przed południem o godzinie 9 i w następujących dniach, skład wina do masy konkursowej kupca Fryderyka Wilhelma Röhricha należącej, i po większej części z win węgierskich się składający więcej dającemu za zapłatą w gotówce przedawać będę, 3600 kwart wina tegoż znajduje się w beczkach po 120 kwart, na końcu aukcyi jeszcze rozmaite ilości araku, likworów i okowity przedawać będę. Pozwalam sobie na dobrą jakość wina Röhricha uwagę zwrócić i zapraszam niniejszem na aukcyę wszystkich, którzyby chęć mieli do kupna.
Wschowa, 10 marca 1863.
Stein, aktuariusz.

Wiadomości szkolne.
Koncesjonowany zakład naukowy w Stęszewie zaczyna swój kurs latowy 16 kwietnia. Egzamin nowych uczniów odbywa się dzień przedtem. Jako pensjonarzy tymczasowo tylko kilka jeszcze chłopców przyjąć mogę.
Dyrygent zakładu
rektor Lust.
(654)

STOWARZYSZENIE MŁODYCH KUPCÓW.
Piątek d. 13 marca r. b. o godzinie 8 w. prelekcya o prawie kupieckiem, przez p. asesora B. Müller. (737)

Nauczyciela domowego, Polaka, wyłącznie oddanego temu powołaniu, któryby z zamiłowaniem pełnił swoje obowiązki i przygotował dwóch chłopców do gimnazjum do klasy III, poszukuje dominium Zaskocz przy Wąbrzyźnie (Briesen) w Prusach Zachodnich i przyjmuje zgłoszenia się w miejscu każdego czasu. (707)

Administrator
dóbr, których sekwestracya już ukończona, wolny od wojska, żonaty, z małą familią, po polsku także mówiący, poszukuje od św. Jana r. b. miejsca jako ekonom albo rachmistrz. Rekomendacyę udzieli raczy dziedzic dóbr p. Błociszewski w Krzyżankach pod Krobią. [645]

W księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu, przy ulicy Wrocławskiej Nr. 30, są do nabycia:
Poczet świętych polskich. 60 kolor. stalorytów, z życiorysami i modlitwami, brosz. 8 złp., eleg. opraw. 12 złp.
Gromada, Zaćkanie obecnej chwili. Paryż, 15 sgr.
Koszuński, Die Polnische Frage. 20 sgr.
Kraiński, Nabożeństwo dla Polek na papierze welinow. oprawa czarna. 1 tal. 10 sgr.
Montalembert, l'insurrections Polonaise. 12 sgr.
Mały kucharz polski, 15 sgr.
Wielogłowski, Komornica, czyli tajemnice życia wiejskiego. 20 sgr.
Die Zustände des Niederen Klerus, von einem kathol. Geistlichen. 16 sgr.
Lekcyje i Ewangelie na wszystkie niedziele i święta całego roku.
Hafen, 1000 Entwürfe zu Predigten auf alle Sonn- und Festtage d. kathol. Kirchenjahres. 2 vol. 2 tal. (728)

Dom. Piotrowo
poszukuje ogrodnika nieznanego od 1 kwietnia r. b. Osoby zaopatrzone w dobre świadectwa lub rekomendacye, zechcą się zgłosić w tym interesie do handlu nasion rolniczych Ludwika Kunkla, przy ul. Wielkie Garbary 18. [673]

!!!Hotel du Nord!!!
Polecając szanownej publiczności swoje pracownię do zamówienia artystycznie wykonanych robót jak najuniżeń, nadmieniam równocześnie, iż według metody swojej mogę każde zamówienia 3 do 4 godzin po przyjęciu wykończyć.
Krause, akad. malarz i fotograf,
[72] ul. Wilhelmowska No. 3, hotel du Nord.

Dnia 10 m. b. pomiędzy Rogoźnem a wsią Garbatką, uciekł wałach skarogniady, z gwiazdką, 6 lat stary, 5 stóp 2 cale wysoki, w dobrej tuszy, należy do dominium Wargowa; pochwyci oddawca odbierze wykładę i stosowną nagrodę. [731]

Fabryka parowa maki kostnej
w Jerzycach pod Poznaniem
poleca panom rolnikom W. Ks. Poznańskiego swe zaszczytnie znane preparata nawozowe, jako to:
parową makę kostną (pyłkowatą),
preparowaną makę kostną (kwasem siarczanym),
makę rogową i superfosfat
wyborowej jakości, ręcząc za niesfałszowanie i po cenach najniższych. Bliższych objaśnień udzielają okólniki fabryki.
Ludwik Kantorowicz. [736]

Świeża amerykańska kukurudze,
lucerne francuską, koniczynę, nasiona traw, chwasty, marchwi itd. poleca
handel nasion rolniczych
Ludwika Kunkla,
przy ulicy Garbarskiej No. 18.
[605]

W Dulsku pod Inowrocławiem jest miejsce dla pisarza gospodarczego od 1 kwietnia lub od św. Wojciecha r. b. Pensya roczna wynosi 60 tal. Zgłoszenia oczekuję w listach franco. (699)

Lampy każdego gatunku
sporządza szybko i dobrze
H. Klug,
[733] Poznań, ul. Fryderykowska 33.

Nowy transport **herbaty**, bardzo smaczna i wyborowego zapachu odebrałem, po 6, 8, 9, 10 i 12 złp. za funt. [676]

J. N. Piotrowski.
Ciasta do herbaty
drobne, twarde i dobrze się konserwujące, funt po 8 i 12 sgr. poleca Cukiernia
Antoniego Pfiznera.
[738] przy Starym Rynku.

Nasiona buraków olbrzymich
własnego chowu i najwyborniejszego, prawdziwego żółtego gatunku Pohla, sprzedaje szefel po 5 tal. a mekkę po 10 sgr. właściciel folwarku
[218] **Karól Heinze** w Klecku.

1500 szefli owsa do siewu, czystego i waznego, po 24 tal. węcpiel (25 szefli), ma na sprzedaż dominium Ułanów pod Kłeckiem. (714)

Sledzie pieczone,
tłuste hamburgskie bydlinki
poleca
J. N. Leitgeber. [729]

Tłuste bydlinki
po 10 sgr. tuzin poleca
[735] **Izydor Appel**, obok banku król.

Dziś wielku odebrał słodkie mescalie, jasnoczerwone **pomarańcze**, które poleca **Izydor Appel**, obok banku [736]

Sprzedaż owiec!
Dominium Suchoręcz pod Keynią ma na sprzedaż:
300 macior,
70 " na okoceniu i
100 skopów,
który to inwentarz jest zupełnie zdrowym, ma wełnę i od ośmiu już lat przez barany lepszych stad zarodowych Negretti jest uszczelnionym. Sprzedaż ta następuje skutkiem zmian gospodarczych.
Suchoręcz, dnia 11 marca 1863 r.
Za Dom. **Roman Kowalski**

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 12 marca.
Żyto: słabo się trzyma, na marz. i mar.-kw. 38 na odst. wiosenną 39 1/2, kw.-maj i maj-czerw. 38, czer.-lip. 40 1/2, tal. pl. Okowita: ceny nie zmieniły, wyp. 12000 kwart, na marz. 13 1/2, 13 1/2, maj 13 1/2, czerw. 13 1/2, lip. 14 1/2, sier. 14 1/2, tal. pl.

Berlin, 11 marca.
Pszemica: w miejscu 25 szefli 60-70 tal. wedle jakości. Żyto: 2000 fn. w miejscu 46 1/2, na marz. 45, na odst. wiosenną 44 1/2, czer. 44 1/2, czer.-lip. 45, lip.-sier. 45 tal. Groch: 25 szefli, wielki 33-41 tal. Owies: szefli w miejscu 22-24, na marz. i mar.-kw. 22, czer.-lip. 23 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 fn. bez beczki w miejscu 15 1/2, na marz. 15 1/2, 15 1/2, kw.-maj 15 1/2, maj-czer. 14 1/2, lip. 14 1/2, rzad. wrz.-paź. 13 1/2, tal. pl. Oliwa: 100 funt. bez beczki w miejscu 14 tal. pl. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez czk 14 1/2, na marz. i mar.-kw. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2, maj-czer. 14 1/2, czer.-ip. 14 1/2, sier. 15 1/2, wrz.-paź. 15 1/2, tal. pl.

Wrocław, 11 marca.
Na targu: pszenica biała 75-77 sgr. 64-70, pszenica żółta 72-74 sgr. 64-68, żyto 52-53 sgr. 49-50, jęczmień 41-42 sgr. 34-36, owies 27-29 sgr. 22-25, groch 50-52 sgr. 40-45.
Na giełdzie: Żyto: 2000 funt. na marz. i mar.-kw. 41, kw.-maj 41 1/2, czer.-lip. 42 1/2, tal. pl. Owies: na marz. 20 1/2, kw.-maj 21 tal. Żad. Olej rzepiowy: w miejscu 14 1/2, na marz. 14 1/2, pl. marz.-kw. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2, maj-czerw. 14 1/2, wrz.-paź. 13 1/2, pl. Okowita: w miejscu 13 1/2, na marz. i mar.-kw. 13 1/2, kw.-maj 13 1/2, maj-czer. 13 1/2, czer.-lip. 14 1/2, lip.-sier. 14 1/2, wrz.-paź. 15 tal. pl.

Szczecin, 11 marca.
Na giełdzie Pszenica: 85 f. żółta w miejscu 64-66, 83-85 f. żółta na odst. wios. 66 1/2, 7/8, maj-czerw. 67 1/2, czer.-lip. 68 1/2, lip.-sier. 6 1/2, pszenica Żyto: 2000 f. w miejscu 45 1/2, na odst. wios. 45 1/2, 43 1/2, maj-czerw. pl. 45 1/2, czerw.-lip. 45 tal. Żad. Jęczmień: 70 f. biały march. w miejscu 68 f. 38 1/2, tal. pl. Owies: 50 f. w miejscu 21 do 22, 47-50 f. na odst. wios. 23 1/2, czerw. 24 tal. pl. Groch: w miejscu 43 tal. pl. Olej rzepiowy: słaby obrot, w miejscu 15 1/2, na marz. 15 1/2, kw.-maj 15, wrz.-paź. 13 1/2, tal. Żad. Okowita: w miejscu bez beczki 14 1/2, na odst. wios. 14 1/2, maj 14 1/2, maj-czerw. 14 1/2, czer.-lip. 14 1/2, lip.-sier. 14 1/2, wrz.-paź. 15 tal. pl. Oliwa: 100 funt. bez beczki 15 1/2, na marz. i mar.-kw. 15 1/2, kw.-maj 14 1/2, maj-czer. 14 1/2, czer.-ip. 14 1/2, sier. 15 1/2, wrz.-paź. 15 1/2, tal. pl. Na targu: Pszenica 66, Żyto: 42-46, Jęczmień: 29-34, Owies 20-25, Groch: 40-44 tal.

KURS GIEŁDY W BERLINIE			
dnia 11 marca.			
Papiery pruskie.	%	in-	plac-
		dan-	ono.
Pozycja dobrowolna	4 1/2	—	101 1/2
— rząd. 1859	5	—	106 1/2
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	99
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	101 1/2
— 1856	4 1/2	—	101 1/2
— prem. 1855	3 1/2	—	129 1/2
Oblig. długu skarbu	3 1/2	—	89 1/2
— Marchii	3 1/2	—	89 1/2
— Listy zast. March.	3 1/2	—	91 1/2
— Prus. Wsch.	3 1/2	—	87 1/2
— Pomor.	3 1/2	—	97 1/2
— W. Ks. Pozn.	4	—	91 1/2
— (nowe)	3 1/2	—	100 1/2
— (nowe)	4	—	96 1/2
— Szląskie	3 1/2	—	94 1/2
— gwar. B.	3 1/2	—	94 1/2
— Prus. Zach.	3 1/2	—	86 1/2
— rent. March.	4	—	97 1/2
— Pomor.	4	—	99 1/2
— W. Ks. Pozn.	4	—	100 1/2
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99 1/2
— Nadreńskie	4	—	99 1/2
— Saskie	4	—	100 1/2
— Szląskie	4	—	100
Papiery zagraniczne.			
— Austr. metall.	5	—	65 1/2
— pożycz. narod.	5	—	71 1/2
— Oblig. 250 fl.	5	—	81
— Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	—	90
— 6	5	—	96 1/2
— Rosy. pożycz. angi.	5	—	94 1/2

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU			
dnia 11 marca.			
Papiery i pieniądze.	%	in-	plac-
		dan-	ono.
Dukaty	—	—	95 1/2
Fryderychsdory	—	—	109 1/2
Lujdory	—	—	90 1/2
Polskie bil. bank.	—	—	90 1/2
Aust. banknoty	—	—	88 1/2
Nowa Waluta Austr.	—	—	83 1/2
Wrocław. obl. miejskie	—	—	—
Poznań. list. zastaw.	—	—	—
— nowe	—	—	—
— nowe	—	—	—
— Listy Rent.	—	—	—
Szląskie list. Zast.	—	—	—
— nowe Lit. A.	—	—	—
— nowe	—	—	—
— Lit. B.	—	—	—
— Lit. C.	—	—	—
— Listy Rent.	—	—	—
— Oblig. prow.	—	—	—
Polskie Listy Zast.	—	—	—
— now. Emis.	—	—	—
— Oblig. skarbu	—	—	—
— obl. cząstk. 500 zł.	—	—	—
Austr. pożycz. narod.	—	—	—
Minerwy akcyje	—	—	—
Szląskie bank.	—	—	—
— tow. assek. ogn.	—	—	—
Akcyje Szląsk. kolei żel.	—	—	—
Freiburg.	—	—	—
— now. Emis.	—	—	—
— obl. z praw. pierw.	—	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU			
dnia 11 marca.			
Papiery i pieniądze.	%	in-	plac-
		dan-	ono.
Berl. Tow. hand.	4	—	103 1/2
Gdański bank. pryw.	4	—	104 1/2
Dysk. Udział kom.	4	—	99 1/2
Gota. bank. pryw.	4	—	93
Hanow. dito	4	—	100 1/2
Królew. dito	4	—	101
Lipsk. Stow. kred.	4	—	83 1/2
Magd. bank. pryw.	4	—	92 1/2
Pomor. bank. rycer.	4	—	98 1/2
Pozn. bank. prow.	4	—	97 1/2
Prusk. ndz. bank.	4 1/2	—	126
Szląsk. Stow. bank.	4	—	99 1/2
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	108
Minerwy Szląskie	5	—	36 1/2
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacje z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4 1/2	—	100
Berl.-Hamb.	4 1/2	—	100
Berl.-Pocz.-Magd.	4 1/2	—	99 1/2
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4 1/2	—	99 1/2
— Litt. C.	4 1/2	—	97
— Litt. D.	4 1/2	—	97
Berl.-Szczecin.	4 1/2	—	101
— II. Em.	4 1/2	—	97
Koźło-Bogumin.	4	—	91 1/2
— III. Em.	4 1/2	—	97 1/2
Dolno-Szl.-March.	4	—	98 1/2
— konwen.	4	—	98 1/2
— III ser.	4	—	97
— IV. ser.	4 1/2	—	101 1/2
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	99
Górn.-Szl. Litt. A.	4 1/2	—	87 1/2
— Litt. B.	4 1/2	—	87 1/2

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU			
dnia 11 marca.			
Papiery i pieniądze.	%	in-	plac-
		dan-	ono.
Głog.-Żegon.	4	—	97
Brzeg.-Niskie.	4	—	84 1/2
Doln.-Szl.-March.	4	—	101
— z pr. pierw.	4	—	100 1/2
Górn.-Szl. Litt. A i C.	4 1/2	—	163 1/2
— Litt. B.	4 1/2	—	144
— obl. z pr. pierw.	4	—	97 1/2
— Obl. prow.	4	—	97 1/2
— Obl. mel. Obr.	4	—	85 1/2
— Obl. pow.	4 1/2	—	62
— Obl. miejsk. II. Em.	4 1/2	—	64 1/2
Prusk. obl. skarbu	3 1/2	—	—
— pożycz. skarbu	4	—	—
— dobr. pożycz.	4 1/2	—	—
— pożycz. skarbu	4 1/2	—	—
— pożycz. premia	3 1/2	—	—
Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	3 1/2	—	—
Polskie	4	—	—
Górn.-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	—
Zagraniczne banknoty	—	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU			
dnia 12 marca.			
Papiery i pieniądze.	%	in-	plac-
		dan-	ono.
Pozn. List. Zastaw.	4	—	103 1/2
— nowe	3 1/2	—	—
— nowe	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	98 1/2
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	102
— obligacje pow.	5	—	102
— obl. mel. Obr.	5	—	—
— oblig. pow.	4 1/2	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	4 1/2	—	—
Prusk. obl. skarbu	3 1/2	—	—
— pożycz. skarbu	4	—	—
— dobr. pożycz.	4 1/2	—	—
— pożycz. skarbu	4 1/2	—	—
— pożycz. premia	3 1/2	—	—
Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	3 1/2	—	—
Polskie	4	—	—
Górn.-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	—
Zagraniczne banknoty	—	—	—